

## ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia, Katolicki Uniwersytet Lubelski, filologia polska, akademik, koledzy

### Koledzy z akademika KUL-u

W pierwszym roku mieszkałem w takim pokoju, który miał numer osiemnaście i w połowie roku nas było osiemnastu w tym pokoju. No na waleta trochę [chłopaków] tam spało, na tych łóżkach piętrowych było bardzo dużo [osób]. Później, może to wynikało z racji też takich kontaktów z profesorami, zaczęliśmy stanowić jak gdyby elitę, grupę uprzywilejowaną. Mieszkaliśmy pod czterdziestką i ta czterdziestka na Niecałej, wtedy Sławińskiego, Wyszyńskiego wcześniej weszła nawet do jakiejś takiej literatury wspomnieniowej, bo wielu kolegów tę czterdziestkę opisywało. To była grupa zwarta, byli tylko poloniści, wszyscy z olbrzymimi ambicjami pewnie, no na pewno jakoś tak przodujący w tej grupie młodzieży polonistycznej i tam też kształtowały się przyjaźnie. Kształtowały się przyjaźnie nie tylko wywodzące się z tych samych zainteresowań polonistycznych. Ja się zajmowałem dramatem, a więc co innego miałem na uwadze w swoich dociekaniach studenckich, ale obok mnie był kolega Zdzisław Jastrzębski, [późniejszy pracownik naukowy KUL-u i] UMCS-u, autor licznych, odkrywczych wtedy materiałów związanych z grupą młodych literatów z okresu okupacji, tym rocznikiem Kolumbów 1920 roku. On wydawał, wydawał też w PAX-ie rozmaite rzeczy, nieszczęśliwie zmarł tu w Lublinie. No Zdzisław Masłowski, redaktor, autor publikacji związanych z prasą PAX-owską. Zbigniew Stepek nieżyjący, autor licznych opowiadań, pracownik Polskiego Radia, alpinista, zginął w 1973 roku w Himalajach.

Nie wszyscy mieli możliwość i szansę, żeby zaczepić się jako asystenci na uczelni. KUL nie miał takich możliwości z finansowych względów, w związku z tym profesorowie i Zgorzelski, i Sławińska nie zostawili po sobie swoich niejako następców. Ci następcy, którzy podjęli pracę tych kierunków, które prowadzili ci wybitni profesorowie polonistyki, są z późniejszych roczników.

Byliśmy zespołem dosyć zgranym, przyjaźniliśmy się. Do nas dochodziły osoby, które nie mieszkały w akademiku, ale na polonistyce miały jakieś osiągnięcia. Myślę o Wojtku Górnym, nieżyjącym, o Ździchu Łapińskim, Bronisławie Mamoniu,

Szymańskim. Od paru lat rocznik niższy od nas organizuje coroczne spotkania koleżeńskie. Myśmy się nigdy nie zdobyli na utworzenie czegoś takiego, ale w ostatnim roku we wrześniu rozmawialiśmy, że dobrze byłoby zorganizować spotkanie trzech roczników, bo one były znamienne dla polonistyki powojennej. Później oczywiście utalentowanych osobników było dużo, tak jak na każdym uniwersytecie, ale wtedy to była specyficzna dosyć sytuacja – byli to ludzie po Armii Krajowej, ludzie, którzy pojawili się w Polsce gdzieś tam po Syberii, z tą młodzieżą przeszli przez Afrykę i wrócili do kraju. Myślę tu o Jerzym Krzysztoniu, który właśnie tam też gdzieś stracił rękę i tu później był wybitnym pisarzem, scenarzystą i eseistą. Tak że mnóstwo tej młodzieży, która miała jakiś swój udział, znaczący udział i może ma jeszcze, tak można powiedzieć, w tych naukowych dociekaniach badaczy literatury czy w ogóle twórców. Jest ten Myśliwiecki, jest dużo pisarzy, ale tutaj też w Lublinie było bardzo dużo zdolnej młodzieży, literacko zdolnej, która później rozwijała swoje talenty gdzieś poza Lublinem. Ta czterdziestka stanowiła taki zwarty jak gdyby komplet. Wreszcie było nas dziesięciu, a nie osiemnastu jak tam w innych wielkich pokojach. Później to się oczywiście normalizowało jakoś, unormalniało, ale te początki były takie trudne. I właściwie każdy z tych tutaj mieszkańców tego pokoju w życiu osiągnął jakieś bardzo pozytywne szczyty swojej kariery, w różnym stopniu – byli literaci, najmniej może było nauczycieli z tego kręgu, ale pracowników muzealnych dużo. Sieradzki pracował w Ossolineum, Lejko pracował w Muzeum Historii Literatury w Warszawie, o Masłowskim już coś mówiłem, Tombacher był człowiekiem, który nie pasował do nas, ponieważ on nie interesował się polonistyką tylko naukami politechnicznymi. Jemu marzyły się jakieś samolotowe konstrukcje i cały czas, przez cały okres tej polonistyki on obliczał tam, coś robił i później, po studiach polonistycznych, które zdał, bo zdolny człowiek, w innym już czasie wstąpił na politechnikę i tam kończył studia politechniczne, później pracował w Świerku pod Warszawą w tym instytucie atomowym, atomistyki. Więc myślę, że było to takie doświadczenie dla młodych ludzi, wzajemnie uzupełniające się doświadczenie o olbrzymim ładunku intelektualnym.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-02-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"